Nr 15. Lwów, dnia 22 lipca 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: za III. kwartał, tj. od 1/VII do 30/IX Mk 200.

Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Obecny stan bydła rasowego we wschodniej Małopolsce.

(Dokończenie).

Jedną z bardzo ważnych przyczyn wstrzymujących rozwój hodowli bydła jest brak buhaji. Stan taki, trwający już od kilku lat, spowodował kolosalne szkody. Obór rasowych, produkujących dawniej buhajki, niema, włościanie zaś, i to tylko w okolicach, w których hodowla stoi wyżej, mając swój własny interes na względzie, przychowują buhajki dla siebie. Sztuki te są, niestety, częstokroć bardzo małej lub zgoła ujemnej wartości zarodowej. Na ogół biorąc, brak buhaji jest powszechny i dotkliwy. Znikoma ilość sztuk, znajdująca się w różnych okolicach, niszcząc się prędko skutkiem nadużycia, zniechęca ich właścicieli do utrzymywania nowych. Dziesiątki tysięcy krów odpada corocznie z hodowli i, jak dotąd, jest to dla nas większą klęską, niż nawet księgosusz!!

Wobec takiego stanu rzeczy już nietylko hodowcy, ale i organizacye rolnicze stoją bezradne, a wszelkie próby zapobieżenia złemu, jak dotychczas, zawiodły.

Różne akcye, wpływające w latach przedwojennych na podniesienie hodowli, lub też mające zmierzać do tego celu, straciły dla wielu powodów w obecnych czasach swą aktualność. Przedewszystkiem powinny być one dostosowane do interesów nie państwa zaborczego, lecz własnego. A że taki ogólno-państwowy interes wymaga ustalenia ogólnego celu hodowlanego i wspólnej w tym kierunku pracy, niezbędny więc jest program hodowlany, choćby na razie najbardziej ramowy. Bez niego organizacye rolnicze, z których prawie każda pracowała przed wojną pod innymi wpływami, pójdą dalej rozbieżnymi torami, może dla każdej z nich dogodnymi, ale dla interesu całego państwa często zupełnie niekorzystnymi. Do ujęcia ogólno państwowej polityki hodowlanej w swe ręce, ustalenia ramowego programu z pomocą dawnych organizacyi rolniczych i jednostek pracujących na tem polu, jest powołany tylko rząd, a przedewszystkiem Wydział produkcyi zwierzęcej przy Ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych.

Mieliśmy nadzieję, iż Min. rolnictwa jeszcze przed dwoma laty przystąpi do ustalenia bodaj najprymitywniejszego programu hodowlanego, który, o ileby został opracowany wspólnemi siłami organizacyi rolniczych i ludzi obeznanych dokładnie w swoich dzielnicach, i o ileby został natychmiast zastosowany, stałby się nietylko wskaźnikiem, do czego należy zmierzać na polu hodowlanem, ale mógłby już wydać do dnia dzisiejszego korzystne rezultaty. Niestety, Min. rolnictwa nic w tym kierunku dotychczas nie uczyniło. Dwuletni przeszło okres wystarczył chyba zupełnie do takiego zapoczątkowania pracy w dziedzinie hodowli, tem bardziej, że organizacye rolnicze z różnych dzielnic państwa i pojedyncze jednostki już od początku roku 1919 nadsyłały do Min. rolnictwa rozliczne memoryały, sprawozdania o różnych dotkliwych i niecierpiących zwłoki niedomaganiach, przedkładały projekta, a nawet szczegółowo opracowane programy hodowlane. Wszystko to mogło być znakomitym materyałem do wspólnej dyskusyi i powzięcia realnych kroków w pracy nad ratowaniem hodowli całego państwa. Takiej realnej pracy mieliśmy prawo spodziewać się i na nią czekaliśmy i — czekamy.

Ciekawych, jak przedstawia się ta dotychczasowa realna praca Min. rolnictwa w dziale hodowlanym, odsyłam do sprawozdania, wydanego przez powyższe Ministerstwo za okres czasu od 1 stycznia 1919 r. do 31 marca 1920 r. Cechą następnego okresu będzie również

taka sama bierność, powodująca, iż hodowla we wschodniej Małopolsce, silnie skutkiem wojny zrujnowana, chyli się ku coraz większemu upadkowi.

Miejmy jednak nadzieję, że stosunki pod tym względem zmienią się wkrótce na lepsze.

Opierając się na zauważonych objawach rozbudzającego się życia w Wydziale hodowlanym Min. rolnictwa przypuszczam, iż z całego szeregu bardzo pilnych zagadnień hodowlanych wybierze Ministerstwo przedewszystkiem niecierpiące już dalszej zwłoki i te ostatnie załatwi. Do takich zaliczam:

a) Wydanie dla całego państwa programu hodowlanego.

b) Wydanie nowej ustawy o licencyonowaniu buhaji, dostosowanej do obecnych potrzeb, albo zniesienie starej, gdyż ta, wykonywana częściowo, bez egzekutywy, jak to ma miejsce obecnie, poszanowania dla ustaw u ludności nie podtrzyma.

c) Stworzenie pewnych źródeł, dostarczających dobre buhaje. Produkcya i wychów doborowych sztuk da się przeprowadzić w rządowych zakładach hodowlanych, jak to ma miejsce przy koniach, albo w zakładach prywatnych, odpowiednio subwencyonowanych

d) Import bydła rasy nizinnej i simentalskiej.

Jak wyżej zaznaczyłem, pozostała na obszarze działalności Towarzystwa Gospodarskiego jeszcze dosyć znaczna ilość bydła, szczególniej w rękach włościan, należącego do dwóch ras, dominujących przed wojną, t. j. nizinnej i simentalskiej. Nad rasami temi nie możemy przejść do porządku, gdyż dla większej części wschodniej Małopolski okazały się, każda w swoim okręgu, najodpowiedniejszymi. Aby jednak hodowlę ich reaktywować, szczególnie pod względem jakościowym, koniecznym jest znaczniejszy import tego bydła z poza granic państwa. Z materyału, jaki pozostał w całem państwie, ras tych reaktywować nie zdołamy. Ze względu na zły stan waluty, byłoby najkorzystniej sprowadzić znaczniejszą ilość młodzieży w wieku niżej roku, gdyż będzie najtańszą. Ważną bardzo także rzeczą jest, iż młodzież aklimatyzuje się łatwiej i lepiej, jak sztuki starsze. Akcya taka, pominąwszy stronę finansową, uda się tylko wtenczas, gdy Min. rolnictwa wziąwszy ją w swoje ręce, zdoła przekonać inne ministerstwa o jej ważności i nagłości. Bez tego koniecznego zrozumienia sprawy przez czynniki rządzące, najlepsze chęci i starania społeczeństwa, różnych organizacyi, instytucyi, a tem mniej osób prywatnych nie doprowadzą, jak to się już można było przy kilkakrotnych próbach przekonać, do żadnego rezultatu.

e) Zapewnienie dla hodowców niezbędnej minimalnej ilości pasz treściwych. Faktem jest, iż brak pasz treściwych, tak niezbędnych w wychowie młodzieży, przychowywanie tejże ograniczył, a tem samem stał się jednym z główniejszych powodów upadku hodowli. Produkcyjność krów spadła do minimum, a najlepsze dojki, niedokarmione w czasie największej laktacyi, odpadły z hodowli najprędzej. Znam wielu właścicieli bydła, którzy radziby, bez względu na koszta, hodowlę swoją ratować od dalszego upadku i dźwignąć na przedwojenny poziom, lecz nie są w stanie tego uczynić, gdyż nie mogą nigdzie nabyć dobrych i w odpowiedniej ilości pasz treściwych.

Najwymowniejszym dowodem tego znacznego zapotrzebowania powyższych pasz są daty statystyczne przedwojenne, wykazujące olbrzymie ilości sprowadzanych rok rocznie do Małopolski otrąb, kiełków słodowych, młóta suszonego, różnych gatunków makuchów i t. p. Własna produkcya b. Galicyi, dosyć znaczna, nie wystarczała do pokrycia własnego zapotrzebowania.

O wiele gorsze pod tym względem stosunki wy-

OSTOIA-OSTASZEWSKI

Pogadanki hipologiczne.

LIX.

(Dokończenie).

Również o pochodzeniu Eclipse'a niezupełnie bezwarunkowa panuje jasność. Flying Childers, syn Darley Arabiana, nie stworzył żadnego własnego rodu ojcowskiego, to osiągnął jednak Bartletts Childers, który uchodzi za przodka Eclipse'a, który jednak jest tylko rzekomym bratem Flying Childersa, tak, że Darley Arabian może być również tylko rzekomym przodkiem Eclipsea. W generalnym Studbooku nawet zapisano: „Bartletts Childers nazywał się przez kilka lat Young Childers i przyjęto (a więc nie wiedziano o tem napewno!) że on był bratem Devonshire (Flying) Childersa, pomimo, że od czasu do czasu wyraźnie podkreśla się, że Betty Leeds oprócz Flying Childers'a miała tylko jedno źrebię, które jednak bardzo wcześnie udławiło się pęczkiem ściółki. Mister Chenny twierdzi, że od wielu czcigodnych panów słyszał zaprzeczenie tego i na tej zasadzie może tylko przypuszczać (zwraca się uwagę: tylko przypuszczać!), że Bartletts Childers był bratem Flying Childersa

A więc to nie jest dowiedzione, że oba te ogiery, były braćmi, nie jest również dowiedzionem, że Eclipse był prawnukiem Darley Arabiana! Cała konstrukcya tego rodowodu polega również jedynie na przypuszczeniu p. Chenney i z tego przypuszczenia został nakoniec w piątem wydaniu z r. 1911 pierwszego tomu generalnzgo Studbooku wymyślony fakt, bez przytoczenia nowych dowodów: „Mr. Leonard'a Childers Betty Leedes, urodziła w 1715 r. gniadego ogiera Flying (lub Devonshire) Childers'a i gniadego ogiera Bartletts (lub Bleeding) Childersa, obydwa po Darley Arabianie."

Zmyślone, powiada Becker — tylko na to, aby módz protokolarnie w prostej linii wyprowadzić go od oryentala.

Dalej autor wywodzi bardzo trafnie: W ten sposób pisze się historyę w Anglii! Dla nas mogłoby to być zupełnie obojętnem, gdyby to nie było właśnie po to, by to przekręcanie historycznych faktów, to świadome okłamywanie w jednem miejscu i samowolne dopełnianie w drugiem, to lawirowanie pomiędzy bajką a prawdą, które nosi wyraźne piętno fabrykatu, nie miało sprowadzać na zamierzoną fałszywą drogę nawet koła z akademickiem wykształceniem.

Becker okazuje się zwolennikiem szkockiego uczonego Ewarts'a, ponieważ ten dobrą część swojej wielkiej wiedzy zaczerpnął z praktycznej działalności w eksperymentalnej biologii, podówczas kiedy jego przeciwnik Ridgway jest tylko empirykiem i więcej niczem. „Jeden jedyny gram poważnego faktu jest tyle wart, co dziesięć ton teoryi!" Ten jeden gram poważnego faktu polega na tem, że pomiędzy rodzeństwem różnej maści, dla każdego praktycznego hipologa egzystują widoczne morfologiczne i fizyologiczne różnice, które można określić jako różne cechy rodzinne, dziedziczności z różnych źródeł, które jednak w gruncie rzeczy nie mogą być ni-

tworzyła wojna. Import pasz treściwych został zupełnie wstrzymany, własna produkcya spadła do minimum. Jak najprędsza i najenergiczniejsza akcya, zmierzająca do poprawy stosunków, jest obecnie jednym z najważniejszych postulatów hodowlanych.

Przedstawiwszy w krótkim zarysie obecny stan hodowli bydła w środkowych i wschodnich powiatach Małopolski, oraz wykazawszy najważniejsze w obecnej dobie postulaty hodowlane, wymagające jak najprędszego ich załatwienia ze strony rządu, scharakteryzuje poniżej dotychczasową i zamierzoną na najbliższą przyszłość działalność Towarzystwa Gospodarskiego.

Przedewszystkiem zmuszony jestem wyprowadzić hodowców z mniemania, jakoby Towarzystwo dysponowało w dziale hodowlanym znaczniejszymi funduszami. Już z samej natury rzeczy i zastrzeżeń, pod jakiemi były udzielane subwencye w czasach przedwojennych, wynikała niemożność stworzenia znaczniejszego funduszu rezerwowego. Majątek Towarzystwa w tym dziale stanowiły buhaje na stacyach i w oborach zarodowych, krowy w oborach gminnych, trzoda i t. d. Wszystko to uległo prawie zupełnemu zniszczeniu. Subwencye udzielane przez b. rząd austryacki do dni przewrotu były bardzo nieznaczne. Przeznaczone one były na zakupno buhaji i knurów stacyjnych. Po awanturze ukraińskiej zostało buhaji zaledwie 30%, knurów zaś 6% stanu z października 1918 r. Uwzględniwszy z jednej strony powyższe straty, z drugiej zaś nieznaczny dochód pod formą zasiłków państwowych, nie stojący w żadnym stosunku do zapotrzebowania i wzrastającej z dniem każdym drożyzny, nic dziwnego, że Sekcya hodowlana musiała pracę swą z konieczności ograniczyć do minimum. Dość przytoczyć fakt, iż biuro hodowlane, liczące przed wojną przeszło 30 sił fachowych, posiada obecnie zaledwie trzy! Trudno taką ilością pracować w 54 powiatach, zwłaszcza tam, gdzie Oddziały Towarzystwa popadły w stały letarg. Subwencye, przeznaczone w ostatnich dniach przez Min. rolnictwa na utrzymanie fachowych sił hodowlanych, pozwolą Towarzystwu na przyjęcie kilku inspektorów i instruktorów, a tem samem na wszczęcie żywotniejszej akcyi. Nie należy jednak zapominać, że zasiłki te mogą pokryć tylko 50% zapotrzebowania, resztę zaś obowiązani są, w myśl odnośnych rozporządzeń (*Monitor Polski* Nr. 84 z 12 kwietnia 1919 r. i Nr. 120 z 30 maja 1919 r.) dostarczyć organizacye rolnicze, więc w tym wypadku członkowie Towarzystwa.

Koniecznem jest, by hodowcy zapomnieli o owych przedwojennych, często demoralizujących, hodowlano-politycznych subwencyach. Należą one do historyi, gdyż funduszów na ten cel niema i nie będzie.

Wobec warunków powyżej przedstawionych, praca dotychczasowa Sekcyi hodowlanej była przeważnie informacyjna i pośrednicząca w zakupnie bydła i trzody na rachunek prywatny hodowców. Obecnie zwróconą ona zostanie przedewszystkiem w kierunku zakładania spółek i związków hodowlanych. Celem zamierzonych akcyi jest ratowanie pozostałego materyału hodowlanego przed zupełnem zniszczeniem. Bydło przyjęte do związków o cechach charakterystycznych danych ras, dominujących we wschodniej Małopolsce, będzie stanowić podwalinę dla odbudowującej się hodowli. Dlatego też wszelkie starania Sekcyi hodowlanej będą zmierzać ku temu, by przedewszystkiem dla związków zapewnić niezbędną ilość dobrych rozpłodników, paszy treściwej i t. p. Związek odpowiednio zorganizowany i prowadzony, rozwijając się, stanie się z czasem producentem materyału hodowlanego lepszego, którego zapotrzebowanie będzie przez cały szereg lat bardzo wielkie. Pomyślny rozwój związków hodowlanych, a tem samem poprawa hodowli, będą mo-

---

czem innem, jak pierwiastkami różnorodnych ras pierwotnych. „I tak, jest to historycznym faktem, że ten rodowity gatunek koni Brytanii. który już dawno przed pierwszą domieszką importowanych oryentalów był hodowany dla celów wyścigowych w znaczeniu intelektualnego doboru, który był gniadej maści i tylko mógł utworzyć podstawę nowoczesnego konia wyścigowego, ale nie „oryentale“, o których zdolności dynamicznej tyle tylko wiadomo, że jeden ciągnął beczkę z wodą, a drugi wiernie służył jako wierzchowiec służbowy. Cały pułk teoretyzujących biologów nie zwalczy twierdzenia, że najwybitniejszym pierwiastkiem dziedzicznym w nowoczesnym koniu wyścigowym jest to, co on odziedziczył od swoich tubylczych gniadych praojców. Dla mnie w każdym razie teorya plasmy rozrodczej, wraz ze wszystkiemi teoryami jej towarzyszącemi, jak przystosowywania się, modyfikacyi typu przy trwałej hodowli selekcyjnej do specyalnego użytku i t. d., jest daleko bliższą od teoryi krzyżowania. Dla mnie pierwiastki zarodkowe rasy tubylczej, hodowanej przeszło przez pięć stuleci wyłącznie dla celów wyścigowych, są daleko więcej warte dla celów wysokiej hodowli, niż najpiękniejsze kształty w mięszaninie ras, stworzonej przez nie mających pojęcia o szlachetnem rzemiośle hodowli angielskiego konia wyścigowego. Powtarzam zatem, że jeżeli dzisiejszy koń wyścigowy istotnie przeważnie wykazuje typ araba, to podkreśla to fakt zwyrodnienia, które w pierwszej linii daje się zauważyć w tem, że wytrzymałość z jednego pokolenia na drugie zmniejsza się!“

Nakoniec przytacza Becker jeszcze jeden artykuł z „Throughbred Record“ z 18. września, w którym pewien wybitny znawca materyału hodowlanego pełnej krwi wyraża się w następujący sposób: „Większość hodowców popełnia błąd, uważając konia oryentalnego jako twórcę angielskiego konia wyścigowego. Jednak tak zwany angielski „hobby“, lub „galloway“ stworzył ten fundament. Ten kuc jest ostatnią pozostałością najdawniejszego angielskiego konia i źródło nowoczesnego konia wyścigowego. On egzystuje jeszcze w dzikim stanie na południowem wybrzeżu Anglii, gdzie żył już przed setkami tysięcy lat, wówczas kiedy cała północna Anglia była pokryta lodowcami i pozbawiona wszelkiej fauny i flory.

Ten kuc jest prototypem Galloway'a, ten ostatni zaś przodkiem konia wyściwego. Nie z powodu, lecz pomimo importu ze Wschodu, angielski koń wyścigowy stał się tem, czem dziś jest. W żadnym innym kraju setki i tysiące „arabów“, które były sprowadzane, nie zdołały wytworzyć konia wyścigowego. W Anglii krew oryentalna pod przewagą krwi tubylczych koni wyścigowych rozpłynęła się w niwecz. I, że ta niewielka ilość koni libijskich te „barbs“ czegoś w Anglii dokonały, polegało właśnie na tem, że pochodziły z tego samego prototypu co tubylczy koń angielski. Angielski koń wyścigowy odegrałby zupełnie tę samą rolę w hodowli międzynarodowej, gdyby nigdy żaden „oryentalny“ nie był przywieziony do Anglii.

To pisze amerykański fachowiec i każde słowo jest dowodem! Becker zauważa zupełnie słusznie, gdyby krew oryentalna, za wyjątkiem libijskiej, posiadała chociażby najmniejszą wartość uszlachetniającą dla wysokiej hodowli nawoczesnego konia wyścigowego, byłoby

żliwe, gdy ogół hodowców zrozumie korzyści takiej wspólnej pracy, polegającej przedewszystkiem na własnych siłach.

Mam nietylko nadzieję, ale i pewność, że i dla naszej hodowli, przedstawiającej się obecnie bardzo smutno, przyjdą w niedługim czasie dnie jaśniejsze tak, że z radością i dumą będę mógł patrzeć na stały jej rozkwit, tem cenniejszy, iż hodowcy, bez oglądania się na obcą pomoc, własną pracą i własnemi siłami do tego rozwoju się przyczynią.

DR. GRACZ.

Nosacizna.

Zaraza ta, z powodu demobilizacyi koni, pojawia się w niektórych powiatach wprost nagminnie. Aby za pobiedz i przeciwdziałać dalszemu szerzeniu się tej zarazy niebezpiecznej, zagrażającej naszej hodowli koni, nie od rzeczy będzie zapoznać Czytelników z jej istotą, sposobem zarażenia i objawami, które to szczegóły wyjmujemy z Nr. 27 czasopisma „*Kłosy*".

Znajomość objawów, daleko idące zrozumienie istoty zarazy i znajomość sposobów, mogących roznosić zarodki nosacizny, a równocześnie uświadomienie doniosłości niebezpieczeństwa i skutków spowodowanych tą zarazą jest główną podstawą walki z nią.

1. Istota nosacizny i sposób zarażania.

Nosacizna jest zarazą spowodowaną prątkiem nosaciznowym, jest chorobą swoistą dla koni i innych kopytnych zwierząt (osłów, mułów, mułoosłów). Jej przebieg u zwierząt tych jest zwykle powolny.

Zarazek nosaciznowy tworzy na miejscu zagnieżdżenia się guziołki, guzy, które po pewnym czasie się rozpadają, a na ich miejscu pozostają się wypadłe braki z wyżartymi brzegami, uniesionymi ponad powierzchnię, t. z. wrzody. W skórze wzgl. śluzówce wydzielają wrzody żółtą, o zielonawym połysku ciecz, zmieszaną niekiedy z krwią, jeżeli zostały naczynia krwionośne przez ropę nosaciznową nażarte. Przez ciecz tę, czyli ropę nosaciznową, przenosi się zaraza z chorego zwierzęcia na zdrowe, a to niekiedy wprost ze zwierzęcia na zwierzę, niekiedy i bardzo często pośrednio czyli zapomocą środków pośredniczących, zanieczyszczonych wyciekami wrzodów nosacizny. Środkami przenoszącymi zwykle nosaciznę są: kubełki, szkopki pojowe, żłoby, halftry, uzdy, szory, siodła, zgrzebła, szczotki, derki, obrok, pasza, zanieczyszczone ropą nosaciznową. Zatem nie należy w obecnym czasie niebezpiecznym koni wyprzęgać w publicznych zajazdach, gdzie rozmaite wyprzęga się konie, nie zawsze znanego i pewnego pochodzenia, gdyż istnieje niebezpieczeństwo możności zanieczyszczenia żłobów i narzędzi stajennych wyciekami jakiegokolwiek konia nosatego. Po za zwierzętami gatunku końskiego nosacizna przenosić się może także i na koty, psy i kozy, a także i na ludzi. Dla ludzi jest nosacizna szczególnie niebezpieczną, rozwija się zwykle u ludzi szybko, powodując w krótkim czasie śmierć. Z innych zwierząt domowych uledz mogą zarazie nosacizny świnie i owce, natomiast zupełnie niewrażliwe na nosaciznę jest bydło rogate; z tego też względu można na odosobnienie koni nosatych używać oborę, w której się znajduje bydło rogate.

2. Objawy chorobliwe nosacizny u zwierząt żyjących.

Nosacizna u koni rozwija się zazwyczaj w formie chronicznej, t. j. powolnie przez czas dłuższy,

---

to naprzykład łatwem dla hodowców węgierskich, którzy byli tak blizko źródła, wyhodować przy pomocy ich miejscowych lekkich i lotnych ras konia wyścigowego, któryby przewyższył angielskiego. Ale to nie powiodło się bardziej tam niż w jakimkolwiek innym kraju, oprócz Anglii, właśnie dlatego, że brakowało podłoże rasy od stuleci specyalnie hodowanej na zdolność wyścigową To pozostaje wreszcie zakończeniem każdej mądrości!

Kto się chce dokładniej zająć tą kwestyą, temu jeszcze raz poleca się najgoręcej październikowy zeszyt pisma *Vollblut*, który jest bezsprzecznie niewyczerpanem źródłem wiedzy i pouczeń w każdym dziale hodowli pełnej krwi".

* * *

Tyle jest słów pisma przetłómaczonego z wiedeńskiego Sport'u. Czytający niniejszą pogadankę z pewnością byli przekonani, że to mój artykuł! Tymczasem tak nie jest. Umyślnie nie zaznaczyłem, że to jest tłómaczenie z niemieckiego, a uczyniłem to, by był silniejszy efekt.

Byłem — o ile wiem — pierwszy, który studyując rodowody koni angielskich, grzebiąc w mej własnej bibliotece, którą niestety, wraz z wszyskiem co posiadałem, wojska rozpadających się państw spaliły, doszedłem do wniosku, parę lat później i przez Bunzowa opublikowanego, a obecnie coraz dokładniej wentylowanego, że... że zmysł krytyczny nie jest właściwością ogółu!

Nie spotkałem się przed mojem wystąpieniem w *Rolniku* i warszawskim *Jeźdzcu i myśliwym* z żadnem dziełem, broszurą lub artykułem krytykującym murowane poglądy na sprawę pochodzenia koni angielskich pełnej krwi od arabów, względnie kwestyonującym tezę, że angliki arabom zawdzięczają to, co w nich przedstawia realną wartość. Ciągła obserwacya koni, — a trenowałem i araby czystej krwi z Jabłonowa, Jezupola, Antonin i Taurowa, które we Lwowie i Rymanowie biegały, ba nawet „wnuczka Amaratha" z Jabłonowa nabiła we Lwowie konia półkrwi — wytworzyła we mnie wątpliwości co do dodatniego wpływu koni arabskich na ulepszenie koni angielskich.

Jakież było moje zdziwienie, gdy w angielskiem dziele Teo Teutona, w którym są życiorysy i portrety setek koni wchodzących w Stud book angielski, nie znalazłem ani jednego imp. z Oryentu konia, który byłby przeciw gallowayom jakikolwiek bieg seryo wygrał. Za gorący temperament, źle funkcyonujące płuca — stąd nozdrza rozwarte, słabe ścięgna, skonstatowane procentowo we francuskich pułkach, pomijając już kolankujące ruchy, pożyteczne może w głębokim piasku, dalej brak kalibru, czyli wagi, cienkie odnoża i fatalny krzyż, przy prostych łopatkach, oto charakterystyka przeciętnego araba.

Tylko jedna z tych wad u anglika wystarcza, by, taki koń był brakiem, nie zdał egzaminu porównawczego.

I pytam się tu, do czego ten arab ma służyć? Do biegów płaskich, z przeszkodami, do konkursów, do raidów na dystans, nikt rozsądny już nawet nie próbuje tych koni zapisywać, bo dziś już każden wie, że niema z temi paradyerami gankowemi najmniejszych szans do odegrania w sporcie konnym jakiejkolwiek bądź roli. Czy może ten arab jest dobrym fornalem, może jukierkiem? I to nie! Więc do czego ta rasa ma służyć? Doprawdy

przez kilka tygodni lub miesięcy, a niekiedy i przez kilka lat skrycie, zanim ujawnią się jakiebądź objawy widoczne. Na ogół jednakże są te objawy rozmaite, zależnie od siedziby choroby nosacizny nosa lub nosizny skóry. Dawniej, zanim dokładniej znano sprawę nosacizny, uważano nosaciznę skóry za zupełnie inną oddzielną od nosacizny chorobę, a zwano ją tylczakiem, jednakże badania naukowe wykazały, że tylczak i nosacizna są tylko odmienne formy zarazy, powodowane jednemi i temi samemi zarazkami i prątkami nosaciznowemi.

Nosacizna nosa objawia się wyciekiem z nozdrzy. Wyciek ten bywa często jednostronny, ale i również często obustronny. Pierwotnie jest wodnisty, potem śluzowaty, szary, później żółty, ropny, zielonawy lub też krwią zanieczyszczony. W śluzówce nozdrzy powstają pierwotnie guziołki. Te rozpadając się, tworzą obok siebie nowe, szybko się rozpadające guziołki, przez co tworzą się wrzody o nierugularnych, wyżartych brzegach, uniesionych ponad zwykłą powierzchnię śluzówki. Spód tych wrzodów ma wygląd nieregularny, połyskujący, sadłowaty: w niektórych miejscach sięgają wrzody aż głęboko w chrząstkę ścian nozdrzy względnie przegrody nosa. Niekiedy zdarza się, że wrzód taki przestaje się rozprzestrzeniać, powleka się śluzem, który się organizuje w bliznę. Blizny nosacizny są znamienne przez to, że mają wygląd gwiaździsty, strzałkowaty jakoby wrzód się pokrył ze wszech stron szwami ściągniętą śluzówką, niekiedy nawet uwydatniają się powstałe przez skurczenie się blizny fałdy, biegnące równolegle z promieniami blizny. Blizna sama ma wygląd biały, uwydatniający się od otoczenia; tego rodzaju blizny są swoiste tylko dla nosacizny.

Równolegle z zachorowaniem nosa występuje obrzęk odpowiedniego gruczołu podszczękowego. Obrzęk ten, pierwotnie bolesny, później niewrażliwy na dotykanie, twardnieje, tworząc w gruczole wyraźnie namacalne nieregularne wypukłości. Częstokroć też nie daje się gruczoł ten ze swego podkładu kostnego przesuwać, wywołując wrażenie, jakoby przyrósł do szczęki. W gruczole samym, zmienionym przez nosaciznę, występują na przekroju małe, żółte ropnie o wielkości ziarnka prosa, a dochodzą nieraz wielkości pestki wiśniowej.

Tylczak, czyli nosacizna skórna, objawia się przez guzy w skórze, od których częstokroć wychodzą pręgi i taśmy. Na taśmach powstają w dalszym ciągu nowe guzy i nowe taśmy w kierunku biegu naczyń limfatycznych. Taśmy te wraz z guzami mają podobieństwo do paska wzgl. rzemienia zakonnego z szypłami wzgl. do paciorek różańcowych. Te guzy rozpadają się w ropnie, wydzielając zielonawo żółtą, lepką ciecz. Wrzody takie nie okazują chęci do gojenia się. Guzy i wrzody nosaciznowe występują szczególnie na nogach, podbrzuszu i piersiach. W innych wypadkach objawia się nosacizna skórna przez obrzęk skóry o wielkości dłoni, a niekiedy większych rozmiarów. Na miejscach tych występują niekiedy wysięki kropliste, wypada sierść, skóra okazuje się zgrubiała na podkładzie trzęsionkowatym, a w niektórych wypadkach powstają rany uporczywie nie chcące się zagoić. W połączeniu z temi objawami skórnemi powstaje niekiedy raptowny obrzęk jednej lub drugiej nogi i obrzęk przynależnych gruczołów limfatycznych.

Po za takiemi objawami istnieje jeszcze jedna odmienność obrazu nosacizny; mianowicie kaszel i dychawiczność (nosacizna krtani i płuc), a niekiedy i czasowo ciecze koniom pozatem krew z nosa. Jeżeli konie chorują na nosaciznę czas dłuższy, to chudną wśród nastroszonej sierści. Chroniczna nosacizna przewlekać się może niekiedy na długie lata, stanowiąc ciągle źródło zarazy dla innych koni.

że nie wiem... chyba do tego, by nasze koniki pozbawiać nieocenionych zalet, ciągliwości i odporności na zimno, głód i niewywczasy, a w zamian dać progeniturze krzywy ogon, zadzierzystą minę, nieznośny temperament i cieńszą, łatwo odparzalną skórę.

Przycisnąłem raz arabomana do muru. Na każden zarzut odpowiadał mi kwaśno: no tak! Więc jakże? — zapytałem. Tak, tak — odpowiedział — ale mimo wszystko arab pozostanie arabem! *Roma locuta causa finita!*

Wolno prywatnemu hodowcy produkować co mu się żywnie podoba, lecz przyzna mi każden, że państwo nie powinno bawić się hodowlą koni, która nie wytrzymuje rzeczowej krytyki, hodowlą, z której korzyść jest mniejsza niż z innych hodowli, a w dodatku nikomu się nie opłaca.

Chłop araba nie potrzebuje, pan także nie, wojsko tylko niechętnie nim się posługuje, do bębna za wielki, do armat i rozwożenia piwa za mały, chyba dla kapitana od piechoty się nadaje! a tu wciąż pokutuje postulat założenia stada koni oryentalnych w Małopolsce.

Ależ moi panowie! Kossaków i ich kopii dosyć jest w Polsce, one zdobią ściany waszych pałaców i dworków szlacheckich, niech wam te malowane wystarczą!

Koń angielski jest to szybki precyzyjny motor. Aeuroplany są także potrzebne, nie tylko to, lecz jest to jakościowa przez parę wieków filtrowana esencya. Nawet fuzel angielski lepszy jest od arabskiej wodzianki. Że między angielskimi folblutami dużo jest do zbrakowania, winien temu system wyścigowy, a grzech śmiertelny popełniają nie ci, co nie odróżniają wiór od rdzenia, lecz ci, co się takimi „niedopieczonymi“ hipologami do wyboru materyału hodowlanego posługują.

Nasze tory wyścigowe powinny poprzeć na większą skalę sport przeszkodowy. Należy pobudować „fance« i „brooki“ czyli przeszkody seryo, i uposażyć steeple chasy wysokiemi nagrodami. Cerowane szczypawki turfowe będą się wprawdzie na nich wywracać, tem więcej im się wyżej wagi podniesie. Wówczas te wióra końskie wnet zaczną znikać z torów i z pseudo pepinier materyału reprodukcyjnego koni, z których nasz rząd kupuje dziś równiaki — chyba dlatego, że wie, iż ci, od których te równiaki kupuje licho je żywią. Kalkulacya fałszywa, bo kto licho żywi źrebięta, ten licho żywi i żywicieli tych źrebiąt, a źrebię trzeba i w łonie matki dobrze żywić. Cóż więc zrobić z temi turfowemi szczypawkami? Dam dobrę radę: krzyżować je z wspaniałymi oldenburgami, czyli zakładać rentowne fabryki karossyerów i koni konkursowych.

Słyszałem z ust jednego z reprezentantów Minist. rolnictwa tu we Lwowie — gdy była dyskussya o rekwizycye koni, i gdy atakowałem punkt 12-ty art. II. „Zwolnienia od poboru“ (patrz *Monitor* Nr. 156 z 14/7 1920), który zwalniał od rekwizycyi „konie utrzymywane wyłącznie i stale do wyścigów“, że „folbluty nie nadają się do kampanii wojennej“! Ja jestem wręcz przeciwnego zdania, i zdaje mi się, że do grobu z nim już pójdę.

Krytyka jest podstawą postępu, a słusznem jest zdanie, że krytyką irytuje się zwykle ten, co racyi niema.

3. Objawy nosacizny pośmiertne.

U koni padłych wzgl. ubitych na skutek nosacizny stwierdza się po za powyżej opisanymi objawami guzów, wrzodów, blizn, obrzęków i zmian w gruczołach chłonnych (limfatycznych) i podobne wrzody i blizny w krtani tchawicy i w jamach przyległych do nozdrzy (jama czołowa i szczękowa). Pozatem stwierdza się w płucach guzy i guziołki o wielkości ziarnka gorczycy, a nieraz i o wielkości małej wiśni; guzy te mają tę znamienną właściwość, że okazują na przekroju jaśniejszy ośrodek a ciemniejsze okolenie, starsze guziołki mają niekiedy wygląd szklisty z żółtym ośrodkiem. W niektórych wypadkach stwierdza się też większe wśród tkanki płucnej próżnie wypełnione ropą żółtą o wielkości orzecha włoskiego lub pięści W jamie piersiowej wywołuje też nosacizna niekiedy zapalenie opłucnej, powodujące miejscowe naloty i zgrubienia jej. Ponieważ nosacizna jako choroba dróg limfatycznych zawsze obejmuje i przynależne gruczoły limfatyczne, przeto i stwierdza się zawsze obok zmian w płucach i obrzęków wzgl. ropni powiększenie w przynależnych gruczołach limfatycznych.

Ostatecznie stwierdza się często i podobne zaropnienia w śledzionie, w nerkach, w wymieniu lub jądrach i innych organach nie pomijając nawet kości.

4. Rozróżnienie nosacizny od innych podobnych chorób.

Chorobą bardzo podobną do nosacizny są zołzy. Wywołują bowiem podobne obrzęki gruczołów chłonnych i podobne wycieki z nozdrzy i wspólne mają to z nosacizną, że są również zaraźliwe.

Jednakże zołzy nigdy nie objawiają się przez jednostronny wyciek z nozdrzy i zawsze też wywołują obustronne obrzęki gruczołów chłonnych, jednak nigdy nie tworzą guzów ani wrzodów, ani też blizn takich, jak nosacizna. Taśmowate objawy w skórze i ropniejące guzy skórne też u zołzów nie zachodzą, a ropa zołzów już też swem jasno-żółtawym, śmietanowatym wyglądem różni się od ropy nosacizny, która jest więcej lepką, wodnistą z zielonawym połyskiem. Zołzy zawsze wywołują wyciek z obu nozdrzy i obrzęk obu gruczołów podszczękowych, podczas gdy wyciek z jednej nozdrzy uważać należy jako silne podejrzenie nosacizny. Najdokładniej odróżnić można zołzy od nosacizny przez badanie bakteryologiczne. U zołzów stwierdza się w ropie paciorkowate sznury ziarnkowców, podczas gdy u nosacizny stwierdza się zarazki nosaciznowe barwiące się trudno i tylko swoistą barwą metylenu alkalicznego. Zołzy przytem nie przenoszą się na zwierzęta inne jak nosacizna, a gruczoły obrzękłe przez zołzy zawsze ropieją i łatwo się goją; gruczoły obrzękłe przez zołzy dają się przesuwać ponad swym podkładem, wywołując raczej wrażenie jakoby się zrosły z powierzchną skórą. W przeciwieństwie do wrzodów i obrzęków nosacizny lubią się wrzody i obrzęki zołzowe szybciej zagajać i nie powodują tak poważnych strat przez każdorazowe wypadki śmiertelne, jak je wywołuje nosacizna.

Inna choroba wielce podobna do nosacizny jest zapalenie naczyń limfatycznych koni. Choroba ta jest tak podobna do nosacizny przez owrzodzenia, obrzęki, jednostronne wycieki z nozdrzy, taśmowate i guzowate twory w skórze, że dokładnie rozróżnić je można tylko przez bakteryologiczne badanie wycieków i serelogiczne badanie krwi.

Zapalenie naczyń limfatycznych koni jest pozatem łatwo uleczalne przez odpowiednie szczepienia.

5. Tymczasowe środki weteryn. policyjne.

Jeżeli u konia występują objawy nosaciznowe, mianowicie jednostronny wyciek z nozdrzy, jednostronny obrzęk gruczołu limfatycznego podszczękowego, taśmy i guzy wzgl. wrzody w skórze lub strzałkowate blizny w nozdrzach i t. p., trzęsionkowate obrzęki skóry lub podobne objawy powodujące śmierć konia, a szczególnie jeżeli podobne objawy występują u nowonabytych koni, wtenczas jest właściciel obowiązany, natychmiast donieść o tem powiatowemu lekarzowi weteryn. lub starostwu, a równocześnie odosobnić konia podejrzanego od wszelkiej styczności z innymi końmi, a najlepiej umieścić go w oborze bydlęcej, a wszelkie rzeczy i sprzęty, mogące zawierać zarazki, należy usunąć od styczności z innymi końmi, a specyalnie należy zwracać na to uwagę, że nosacizna jest zarazą nieuleczalną, wielce niebezpieczną a przenośną na ludzi; dlatego trzeba przedewszystkiem nie pozwolić stykać się z końmi podejrzanymi ludziom posiadającym rany na rękach. Ustawa weterynaryjna zabrania stosowania środków leczniczych wobec nosacizny.

Za nosaciznę płaci się ze strony władz odszkodowanie właścielowi, o ile ten spełnia względem policyi weter. wskazane obowiązki. Nosacizna należy pozatem do wad zwrotnych z terminem 2 tygodniowym t. j. sprzedający odpowiada wobec kupującego za wszelkie straty, spowodowane przez nosaciznę, o ile w 2 tygodniach od dnia przejęcia konia wada ta została stwierdzona przez lekarza weterynaryjnego.

DR. TROSCHKE *)

Stosunki ciepłoty ciała drobiu i jaj wygrzewanych podczas wysiadywania oraz wnioski dające się z nich zastosować przy sztucznem wylęganiu.

Autor rozpoczyna swój artykuł omówieniem temperatury ciała u człowieka zdrowego, przyczem jako najpewniejszą metodę jej stwierdzenia zaleca oznaczenie ciepłoty przez rectum (odbyt). Mierząc temperaturę w ten sposób, należy wprowadzić termometr na 6 cm., głęboko do odbytu i pozostawić go tam przez 5 minut.

Mierzenie ciepłoty powinno się odbywać najwcześniej po uprzedniem $^1/_2$ godzinnym zupełnym wypoczynku (spokoju) badanego.

Ciepłota w ten sposób ustalona wynosi u ludzi 36·4—37·4° C.

Stosowana dotychczas jeszcze ogólnie metoda badania ciepłoty u ludzi zapomocą umieszczania termometra pod pachą, nie zawsze daje dokładne wyniki. Z jednej bowiem strony, z powodu pocenia się lub też niedostatecznego zwarcia wklęsłości podramiennej, stopień ciepłoty wskazanej przez termometr jest niższy od rzeczywistej temperatury ciała, z drugiej zaś, skutkiem zbyt silnego przyciśnięcia termometra do piersi, tempe-

*) *Deutsche Landwirtschaftliche Geflügel-Zeitung.* Berlin Nr. 33/1921.

ratura okazuje się pozornie wyższa, nawet o 0·7°C i wskazuje wrzekomą gorączkę.

Pozatem także u normalnych ludzi ciepłota ciała podlega wahaniom w ciągu dnia, mianowicie jest ona najwyższą w godzinach popołudniowych, najniższą wczesnym rankiem, zaś obok tego występują drobne podwyżki ciepłoty po spożyciu posiłku i po ruchach: te przekroczenia ciepłoty normalnej opadają w czasie spoczynku do przeciętnej normy.

Oprócz tych pospolitych przekroczeń normalnej temperatury. występują one podczas ciepłych kąpieli, zwłaszcza w łaźni parowej, gdy powierzchnia ciało nie może promieniować nadmiaru ciepła z powodu nasycenia otaczającego powietrza parą gorąca. Z powodu takiego zatrzymania ciepła ciała może nastąpić nawet niebezpieczne dla życia przekroczenie tmperatury i sprowadzić udar, n. p. gdy w czasie gorącego parnego powietrza czyni się wielkie wysiłki fizyczne, a wytworzony niemi nadmiar ciepła nie może być wydalony z ciała skutkiem niedostatecznego odparowywania potu.

U kur, podobnie jak i u innych ptaków, brak gruczołów potnych, regulujących ciepłotę, przeto nie mogą się one nigdy pocić. Nie mają one również w skórze gruczołów łojowych, a posiadają jedynie gruczoł kuprowy, zawierający wydzielinę, która służy do natłuszczania piór.

Z tego powodu można przyjąć z góry, iż normalna temperatura zdrowej kury i (podobnie i jak u człowieka) musi się poruszać w obszernych granicach, zależąc od spoczynku i ruchu, od pory dnia i od posiłku.

Dla ścisłego i według wymogów nauki wskazanego stwierdzenia ciepłoty ciała u drobiu musi się wprowadzić termometr do ich odbytnicy względnie u samic do jajowodu.

Dr. T r o s c h k e, przed przeprowadzeniem własnych doświadczeń, które poznamy w dalszym ciągu, zwrócił się do Instytutu fizyologicznego w Berlinie o informacye.

Na zapytanie swe otrzymał odpowiedź p r o f. Dr. S c h e n n e r t a, który podał, że przeciętna ciepłota kury jest zazwyczaj nieco wyższą ponad 41°C; zależy ona, jak wiadomo, od rozmaitych wpływów i podlega indywidualnym wahaniom. Temperatura ciała zwierząt wielkich jest ogólnie niższa od ciepłoty zwierząt małych; u drobiu wypośrodkowano jako normalne wahania ciepłoty od 39·6 do 43·1°C. Są one zatem bardzo znaczne.

Ruch wzmaga ciepłotę do 42·5° C, długi spokój i sen obniża ją.

Z tego powodu także w c z a s i e w y s i a d y w a n i a j a j o b n i ż a s i ę temperatura ciała kwoki o 1 do 2° C. Zatem ciepłota nasiadki nie jest wyższą, jak się to ogólnie sądzi, lecz przeciwnie zbliża się ona do najniższego stopnia jej normalnej ciepłoty.

Z tych wywodów prof. Dr. S c h e n n e r t a dowiadujemy się przedewszystkiem, iż pogląd, jakoby stan podniecenia u nasiadki, który nazywamy k w o c z e n i e m był spowodowany podniesieniem ciepłoty jej ciała, jest mylny. Przeciwnie bowiem stan kury wysiadującej spokojnie jaja wpływa wtym czasie na obniżenie jej minimalnej ciepłoty. Potwierdza to poniekąd także i wysiadywanie jaj przez gołębie samce, gdy nie może być mowy o „gorączce kwoczenia“, bo widzimy, że o b n i ż o n a s k u t k i e m spokojnego siedzenia temperatura ich ciała wystarcza do należytego wygrzewania jaj.

Mówiąc w dalszym ciągu o „temperaturze wylęgania“ będziemy mieli zatem na uwadze zawsze najniższe stopnie ciepłoty danej nasiadki, które się poruszają w granicach 39·6 do 40·6°C, średnio 40·°C, zależnie od wielkości zwierzęcia i od pory dnia.

W związku z powyższem nasuwa się pytanie, jak zachowuje się jajo wygrzewane odnośnie do temperatury własnej.

Rozwiązaniem tego zagadnienia zajął się już w r. 1904 Instytut fizyologiczny Akademii ziemiańskiej w Berlinie, a Dr. P o e c h t n e r ogłosił odnośne doświadczenia w r. 1912 w *Deutsche Landwirtschaftliche Presse.*

Wynik tych doświadczeń tak się w krótkości przedstawia.

Otoczkę blaszaną, wielkości i kształtu jaja kurzego, opatrzono wewnątrz trzema termoelementami, jeden utwierdzono tuż przy kuli powietrznej tępego końca, drugi w środku, a trzeci w oddaleniu 1 cm od końca ostrego jaja; przestrzeń wolną wypełniono mieszaniną proszku aluminiowego i parafiny; swoista ciepłota tej mieszaniny była możliwie zbliżona do swoistej ciepłoty białka jaja.

Druty termoelmentów doprowadzono do galwanoskopu względnie do aparatu kontrolnego. Następnie umieszczono sztuczne jajo doświadczalne w gnieździe pomiędzy jaja wygrzewane i utwierdzono je zapomocą drutów, jak na kotwicy.

Pomimo tego (luźnego) umocowania, zarówno przy pierwszem doświadczeniu, do którego użyto jako nasiadki kury, jako też przy następnem pod indyczką — zostało jajo sztuczne przesunięte na bok i znalazło się na linii obwodu warstwy jaj. Następujące zatem liczby wskazują nam temperaturę jaj leżących na obwodzie (peryferyi) gniazda.

I. Doświadczenie.

K w o k a (10 jaj i 1 jajo sztuczne).

C i e p ł o t a j a j.

Przy ostrym końcu:	W środku:	Przy tępym końcu:	Średnia:
35·48	35·60	36·05	35·61
35 00	35 30	35·57	35·29
35·88	36·11	36·30	36 09
35·04	35·23	35·31	35·19
35·13	35·32	35·40	35·28
30·35	30·54	30·62	30·50[1])
32 51	32·70	32 82	32·67[2])

[1]) znajdowało się 33 minuty poza gniazdem.
[2]) » » 5 minut » »

Ażeby stwierdzić temperaturę jaja sztucznego w pośrodku jaj wylęganych, utwierdzono je jeszcze raz starannie na kotwicy i otrzymano następujące wyniki:

Porządek kontroli.					
1.	38·79	38·87	38·87	38 84	
2.	38·85	—	38·85	38·85	
3.	39·37	39 34	39·26	39·32	
4.	39·27	39·24	39·12	39 21	
5.	38·46	38·50	38·54	38·50	
6.	*39·18*	*38·98*	*39·06*	*39 07*	
7.	29·18	29·41	28 53	29·04	} kura zeszła z gniazda
8	*36·60*	*36·53*	*36·07*	*36·04*	} 4 godziny po ponownem nasadzeniu kury
9.	39·23	39·49	39·34	39·35	
10.	34·01	34·65	33·93	34·19	
11.	*32·82*	*33·35*	*33·39*	*33·18*	
12	36·02	36·93	36·06	36·33	

Uwagi do powyższej tabeli:

Kontrola 9) o godz. 11·30; o 11·34 kura opuszcza gniazdo.
» 10) » 11·57; kura na gniazdo jeszcze nie wróciła.
» 11) » 12·23; » siedzi od godziny 12·22.
» 12) kura opuściła gniazdo na 6 minut i właśnie wróciła.

Ta tabela wskazuje nam szereg stwierdzonych maksymalnych stopni ciepłoty, uzyskanych przy stałem i pilnem wysiadywaniu jaj przez kwokę. Stopnie te utrzymują się stale około 39°— C (Nr. 1—6). Następnie widzimy na tej tabeli kilka minimalnych stopni, spowodowanych czasowem opuszczeniem gniazda przez nasiadkę i w związku z tem następnem ochłodzeniem jaj.

Najznaczniejsze obniżenie wykazuje 28·53° C (N. 7), w ogólności zaś obraca się ono około 30° C.

Pod Nr. 9 i 10 widzimy przebieg czasowego oziębienia się ciepłoty jaj wygrzewanych, które w przeciągu 28 minut wynosiło przy temperaturze pokojowej 22° C:

1) na tępym końcu jaja: 39·34—33·93 = 5·95° C.
2) w środku jaja: 39·49—33·35 = 6·14° C.
3) na ostrym końcu jaja: 39·23—32·82 = 6·41° C.

II. Doświadczenie.

Indyczka (10 jaj kurzych i 1 jajo sztuczne).

Nasiadka siedząca stale i pilnie stara się również usunąć jajo sztuczne względnie przesunąć je na obwód gniazda.

Następująca tabela wskazuje stopnie ciepłoty stwierdzone u jaj, leżących na zewnętrznej stronie.

Ciepłota jaj.

Porządek kontroli.	Przy ostrym końcu;	W środku:	Przy tępym końcu:	Średnia:
1.	35·03	35·45	35·37	35·28
2.	36·00	37·03	36·85	36·62
3.	37·70	37·43	37·36	37·49
4.	36·82	36·29	36·68	36·59
5.	35·68	35·95	35·91	35·84

Po silniejszem umocowaniu jaja sztucznego w pośrodku gniazda, odczytano następujące stopnie ciepłoty:

Ciepłota jaj.

Porządek kontroli:	Przy ostrym końcu:	W srodku:	Przy tępym końcu:	Średnia:	
1.	37·84	38·22	38·15	38·07	
2.	38·77	38·81	38·55	38·71	
3.	39·06	39·05	38·90	39·00	
4.	38·85	38·85	38·84	38·85	
5.	39·08	39·07	39·08	39·08	
6,	21·19	21·19	21·04	21·14	
7.	24·46	24·23	24·04	24·24	
8.	31·38	31·26	31·74	31·46	kura zasiada o godz. 12·29
9.	35·98	15·42	36·34	35·91	o godz. 1·4
10.	37·11	37·82	37·58	37·50	„ „ 2·3
11.	37·84	38·22	38·15	38·07	„ „ 3·3
12.	38·77	38·81	38·55	38·71	„ „ 4·30

Odczytanie termometra wskazane pod Nr. 8—12 wskazują ciepłotę jaja ponownie wygrzewanego przez indyczkę. Okazuje się z nich, iż ogrzanie jaja postępuje dosyć powolnie, gdyż na podniesienie się temperatury jaja z 31·46° C do 38·71° C potrzeba było 4 godziny (od 12·29 do 4·30).

W celu skontrolowanie stopni temperatury wskazywanych galwanometrycznie podkładano pod indyczkę kilkakrotnie jajo blaszane, opatrzone wewnątrz małym termometrem maksymalnym, i stwierdzono następujące wyniki: 39·4°
39·6°
39·2°
38·5°
38·4°, zatem przeciętnie 39·02°, a więc stwierdzono w przybliżeniu zgodność wskazań galwanometrycznych z wskazówki maksymalnego termometra.

Na podstawie powyższych spostrzeżeń wyprowadza Dr. Paechtner następujące wnioski:

Ciepłota w jajach wysiadywanych zależy od ich położenia w gnieździe. Jaja leżące w pośrodku gniazda są najlepiej ogrzewane, ich ciepłota, po dłuższem leżeniu wśród jaj, wynosi około 39° C. Jaja leżące na obwodzie są znacznie chłodniejsze, bo nawet przy pilnem i nieprzerwanem siedzeniu kwoki wykazują tylko 35—36° C.

Skutkiem przerw w wysiadywaniu, gdy kwoka opuszcza gniazdo, następuje oziębienie jaja o 8—10° C, niepowodując atoli szkodliwego wpływu na rozwój zarodków.

Tę obserwacyę potwierdza pozatem fakt, iż u ptactwa wodnego nawet znaczne oziębienie jaj wylęganych nie wyklucza pomyślnego wylęgu; w tym względzie podaje Heinroth, iż widział w berlińskim ogrodzie zoologicznym gniazdo z wysiadywanemi jajami mew, które było przez pewien czas pokryte śniegiem, a mimo to wylęgły się z nich normalnie młode.

Opierając na tych wnioskach Dra Paechtnera wyraża Dr. Troschke mniemanie, że wogólności — przy sztucznem wyleganiu jaj drobiu – stosuje się zbyt wysoką i zbytecznie, w możliwie stałych granicach utrzymywaną ciepłotę.

Normalna temperatura na wysokości jaja wygrzewanego powinna wynosić najwyżej 39° C, atoli nie należy jej stale w tej wysokości utrzymywać, gdyż przy nieprzerwanem działaniu tej ciepłoty może ona wpłynąć ujemnie na mięsień sercowy zarodka. Skutkiem ustawicznie wysokiej ciepłoty musi serce zarodka stale i znacznie częściej się ściągać, aniżeli przy niższej temperaturze. Natomiast pewne obniżenie ciepłoty pozwala sercu, które wówczas powolniej bije, na czasowy wypoczynek.

Obserwacya ruchomego punkcika w jaju, będącego sercem zarodka, wykazała na minutę 140 uderzeń, które przy wzrastającej ciepłocie doszły do 180 uderzeń, spadając znowu szybko do normy skutkiem ochłodzenia jaj.

Jak wiadomo, zarodek począwszy od 5-go dnia wylęgania oddycha za pośrednictwem naczyń błony żółtkowej t. zw. pierwotnej*) (allenortois) leżących poza jego ciałem; przy wykłuwaniu się podnosi pisklę swą głowę, ukrytą dotychczas pod lewem skrzydłem, rozrywa błony jaja i wnika w ten sposób do jego komory powietrznej. W tej chwili zaczynają działać płuca pisklęcia, które kuje dzióbkiem skorupę, następnie obraca się około swej osi dłuższej, wydobywając się wreszcie całkiem ze skorupy.

Przejście oddychania zapomocą naczyń błony żółtkowej na oddychanie płucami, obrót ciała i wydobycie się ze skorupy, wymaga wielkiego wysilenia się mięśnia sercowego. O ile mięsień ten jest niedostatecznie silny, wówczas pisklę pozostaje w skorupie.

Osłabieniu mięśnia sercowego zapobiega czasowe obniżenie temperatury wylęgowej z 39°C na około 35—36°C. W praktyce potwierdzają to zapatrywanie wyniki wylęgu zapomocą aparatów ogrzewanych elektrycznością.

W aparatach tych bowiem przez prąd przerywany utrzymuje się temperatura wahającą się w granicach 38—40°C.

Chłodzenie jej sztucznie wygrzewanych zaleca się tedy jako zabieg koniecznie potrzebny, dla oszczędzenia serca zarodka, zwłaszcza w aparatach o stałej maksymalnej ciepłocie.

Są atoli jeszcze dalsze przyczyny, które powodują zamieranie piskląt w skorupie.

Pisklę, które, jak wiadomo, jest w 13-tym dniu wylęgania zupełnie wykształcone i potrzebuje od tego czasu tylko rosnąć, ku czemu znowu potrzeba w skorupie więcej miejsca; miejsce to tworzy się skutkiem zgęszczania się białka, które znowu jest następstwem ubytku wody.

Białko samo zostaje wreszcie wciśnięte w formie kłębka z ostrego końca jaja, gdzie zazwyczaj 15 lub i 16-go dnia zostaje wessane przez błonę żółtkową.

Jeżeli się to nie stanie, a białko skutkiem zbytniej wilgoci pozostanie w stanie lepko-płynnym, natenczas może ono pisklęciu mechanicznie przeszkodzić w wykłuwaniu się lub też zalepić miejsce rozbicia skorupy.

Z niemieckiego streścił
I. V.

---

*) Vide *Hodowla Drobiu* Nr. 3 z r. b. str. 48.

Wiadomości bieżące.

Piękny przykład do naśladowania. W tych czasach powojennej deprawacyi i wybujałego egoizmu, zmarła w dniu 3 lipca b. r. właścicielka dóbr Boguchwały i Lutoryża, śp. Wanda z Zawadzkich Suszycka, cały swój majątek nieruchomy, składający się z dóbr Boguchwały, Lutoryża i Lutoryża części, położony w powiecie rzeszowskim, a obejmujący przeszło 1400 morgów najlepszej ziemi, zapisała powstać mającej fundacyi imienia Zenona i Wandy Suszyckich, której celem ma być popieranie wiedzy agronomicznej w Polsce przez dostarczanie profesorom najwyższych polskich uczelni rolniczych środków do kształcenia się za granicą i do wydawnictw dzieł z dziedziny agronomii, oraz przez danie im możności przeprowadzenia prób i doświadczeń praktycznych na roli.

Państwo *par excellence* rolnicze, jakiem jest Polska, potrzebowało właśnie takiego poparcia, bo nasze istniejące zakłady naukowe rolnicze zbyt szczupłą posiadały dotacye, aby nauczyciele mogli swą wiedzę rolniczą rozszerzyć, lub praktycznie wypróbować swe siły. Zapis ten, reprezentujący wartość przeszło stu milionów marek polskich, położy podwaliny pod pepinierę ciała profesorskiego agronomicznego, umożliwi mniej zasobnym adeptom nauki agronomicznej dalsze studya za granicą i da im szerokie pole do doświadczeń praktycznych. Majątki fundacyjne, położone przy torze kolejowym linii Jasło-Rzeszów i drodze rządowej do Rzeszowa wiodącej, w centrum Małopolski, zagospodarowane świetnie i obfitujące w wyborowy inwentarz żywy i martwy, staną się ogniskiem, skąd wiedza rolnicza polska promieniować będzie na całą Polskę ku pożytkowi przyszłych pokoleń. Wspaniały pałac z wieku XVII, budowany jeszcze przez książąt Lubomirskich, o licznych pokojach i cudownej galeryi, wspartej na 9 arkadach, z rozległym widokiem na zieloną dolinę Wisłoka, ku któremu opada terasami o murowanych kondygnacyach włoski ogród dworski, da wygodną siedzibę profesorom naszych szkół agronomicznych, którzy tu będą mogli spędzać wakacye lub pracować na stacyach doświadczalnych.

Powołaniem do życia tej fundacyi postawiła sobie śp. Wanda Suszycka pomnik *aere perennius* i przysłużyła się Ojczyźnie. Oby jej przykład znalazł naśladowców!

Obawiać się jedynie należy, by to dzieło jej życia nie zostało zniweczone przez reformę agrarną.

Pokaz maszyn i narzędzi rolniczych. Staraniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się pod Krakowem w pierwszych dniach września b. r. trzydniowy pokaz maszyn i narzędzi rolniczych, mających zastosowanie w różnych gałęziach rolnictwa, zarówno w gospodarstwach większych, jak i drobnych. Na pokaz złożą się wyroby krajowe, z zagranicznych zaś te tylko, które w kraju nie są wyrabiane.

Pokaz połączony będzie z demonstracyami przeprowadzanemi w bliskości miejsca pokazu, celem zaznajomienia zwiedzających z pracą niektórych maszyn i narzędzi podczas ruchu.

Fabrykom i firmom, pragnącym wziąć udział w pokazie, udziela bliższych informacyi Wydział rolniczy Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Urlopowanie rolników na czas żniw. Biuro prasowe Ministerstwa spraw wojskowych podaje następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych, gen. por. K. Sosnkowskiego:

Wobec zbliżającego się okresu żniw zarządzam: D. O. G. przeprowadzą we własnym zakresie, o ile warunki służby na to zezwolą, urlopowanie na robotę polną szeregowych rolników wszystkich rodzajów broni i służby bez względu na rocznik w czasie od 15 lipca b. r. do dnia 1 września b. r.

Ze względu na doniosłość powyższej akcyi należy udzielać odnośnych urlopów na roboty rolne w miarę zgłaszania próśb, w każdym poszczególnym jednak wypadku na przeciąg 14 dni tak, by możliwie każdy z pośród szeregowych rolników miał możność skorzystania z urlopu rolnego

W tym celu D. O. G. i Dowództwo II armii zarządzą urlopowanie szeregowych rolników kolejne w trzech okresach, a mianowicie: w pierwszym okresie od dnia 15 lipca b. r. do dnia 1 sierpnia b. r., w drugim od dnia 1 sierpnia b. r. do dnia 15 sierpnia b. r., w trzecim zaś od dnia 15 sierpnia b. r. do dnia 1 września.

Do udzielania urlopów uprawnić należy bezpośrednie oddziały wojskowe, zakłady i instytucye, przyczem rozkaz powyższy należy podać do wiadomości wszystkim szeregowym.

Akademia rolnicza w Bydgoszczy zawiadamia, że zgłoszenia kandydatów na Wydział rolniczy przyjmuje jedynie do 7 sierpnia b. r.

Warunki przyjęcia: ukończona przynajmniej 6 klasa gimnazyalna (niższa sekunda), lub im równorzędna, jednoroczna praktyka rolnicza, dowód ukończonego 17 roku życia. Osobny przyjazd dla zapisania się zbyteczny.

Na podania, do których należy dołączyć dokładny adres, odpowie Dyrekcya w ciągu sierpnia, przyczem przyjętym podany zostanie termin rozpoczęcia wykładów (prawdopodobnie 1 października b. r.).

Wobec bardzo znacznej ilości zgłoszeń, których jedynie część będzie można uwzględnić, wzięte pod uwagę zostaną tylko podania, wykazujące dostateczną praktykę rolniczą.

Stypendya i nagrody. Komisya legatów C. T. R. na posiedzeniu w dniu 30. czerwca b. r. przyznała następujące stypendya i nagrody:

1) Z funduszu oświatowego 2.000 Mk słuchaczowi II roku Studyum rolniczego Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie p. Tadeuszowi Blokowi;

2) Z fundacyi im. Ign. Budnego 10.000 Mk inż. Bolesławowi Przedpełskiemu na przeprowadzenie badań nad utrzymaniem spirytusu z perzu;

3) Z funduszu żel. im. Zdzisława Czernowskiego z Kątów nagrodę 5.000 Mk prof. Dr. Janowi Rostafińskiemu za jego pracę p. t. »Rasy bydła domowego, jego hodowla i żywienie« 1921 r.

Kurs informacyjny, dla pracowników spółdzielni, oraz abituryentów szkół handlowych, urządzony przez Związek rewizyjny Spółek handlowo rolniczych we Lwowie, odbył się w czasie od 20 do 30 czerwca b. r. Na wykłady uczęszczało 23 słuchaczy i 5 słuchaczek; egzaminowi z ćwiczeń buchalteryjnych poddało się 21 słuchaczy i 2 słuchaczki z wynikiem bardzo dobrym (15) i dobrym (7).

Wykłady rozpoczął p. Edward Z a b ł o c k i, dyrektor Związku rewizyjnego, przedstawiając historyę powstania i rozwoju, oraz organizacyę stowarzyszeń rolniczych w Małopolsce, ich działalność oświatową handlową i rolniczą. Następnych dni referował o Spółkach handlowo rolniczych i o zakupnie i sprzedaży nawozów sztucznych.

P. Ludwik O r ł o w s k i szczegółowo omówił w 2 godzinnym wykładzie nową ustawę o spółdzielniach. Dyrektor patronatu Spółek oszczędności i pożyczek, p. Leon T w a r e c k i, zaznajomił słuchaczy z historyą ruchu spółdzielczego w Polsce i z organizacyą związków rewizyjnych i patronatów; starszy rewident, p. Krzysztof F a b i a n, z kasami Raiffaisena, a p. Władysław J u r k i e w i c z z nowymi przepisami skarbowymi. Organizacyę Spółek mleczarskich przedstawił p. Giegużyński, wicedyrektor Związku mleczarskiego.

Inspektorowie Tow. Gospodarskiego wygłosili wykłady: p. Józef V i c t o r i n i o spółkach jajczarskich; p. Antoni W r ó b l e w s k i z dziedziny sadownictwa i ogrodnictwa; zaś p. Stefan R e i c h a r d o paszach. Kierownik Związku rewizyjnego sklepów i składnic, p. Franciszek S z e t e l a, omawiał organizacyę sklepów kółek rolniczych, składnic i związku ekonomicznego, a na zakończenie kursu prof. G r o s s m a n wygłosił referat o »Targach wschodnich«. Wszyscy prelegenci, znani działacze na polu kooperatyw rolniczych, poświęcający swoją wiedzę zupełnie bezinteresownie, dołożyli starań, aby słuchacze odnieśli w krótkim przeciągu czasu jak największe korzyści. Po każdym wykładzie odbywała się dyskusya na poruszone w nim tematy, zainteresowanie ze strony słuchaczów było znaczne. W godzinach popołudniowych p. Jan C z a r n i k, lustrator Związku, zaznajamiał słuchaczy z księgowością, używaną w Spółkach handlowo rolniczych, i przeprowadził 12 godzinne ćwiczenia z rachunkowości.

Związek rewizyjny wyszkolił więc znowu 23 pracowników, z usług których mogą korzystać spółdzielnie, będące pod jego patronatem.

W sprawie kwalifikacyi nasion. Sekcya nasienna Towarzystwa Gospodarskiego podaje do wiadomości, że tylko te nasiona mogą uchodzić za kwalifikowane, i jako takie przez władze uważane, które uzyskały uznanie Sekcyi nasiennej, na podstawie kwalifikacyi na pniu i próbki nasienia. Odsiewy nasion niezakwaliflkowanych kwalifikacyi nie podlegają.

Parcelacya posiadłości ziemskich przez osoby prywatne. Właściciele posiadłości ziemskich, którzy zamierzają osobiście przedsięwziąć parcelacyjny podział swych gruntów i w tym celu chcą dokonywać na nich pomiary, ogłaszać i przyjmować zgłoszenia nabywców lub zawierać z nimi tranzakcye i t. p., winni uprzednio uzyskać przez właściwy powiatowy urząd ziemski od okręgowego urzędu ziemskiego zaświadczenie, iż zamiar przedsięwzięcia powyższych czynności nie napotyka przeszkód ze strony urzędów ziemskich.

Zaświadczenie nie może być wydane, jeżeli już nastąpiło powzięcie uchwały przez okręgową komisyę ziemską w myśl art. 6 ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej o zamierzonym wykupie danej posiadłości przez państwo na cele reformy rolnej.

W celu uzyskania zaświadczenia winni zainteresowani podać przez właściwy powiatowy urząd ziemski do okręgowego urzędu ziemskiego pisemne zgłoszenie, w którem należy wyszczególnić:

a) nazwe tej posiadłości, co do której zamierzone czynności parcelacyjne mają być przedsięwzięte; wymienione być winny również nazwy gminy i powiatu, w których dana posiadłość się znajduje;

b) ogólny obszar (w morgach lub hektarach) posiadłości ziemskiej, z wyszczególnieniem obszaru (w morgach lub hektarach) poszczególnych użytków (ziemi ornej, łąk lasów, pastwisk, wód, nieużytków i t. d.);

c) ilość gruntów poszczególnych użytków i ogólny obszar (w morgach lub hektarach) gruntów, przeznaczonych do parcelacyi;

d) ilość i jakość budynków, objętych projektem parcelacyjnym;

e) przeciętną cenę sprzedażną 1 morga każdego poszczególnego użytku;

f) przeciętny obszar projektowanych kolonii gospodarczo samodzielnych, oraz parcel dodatkowych (uzupełniających gospodarstwa, posiadane przez kupujących); wyszczególnić rownież należy przybliżoną liczbę pierwszych i drugich;

g) rodzaj parcelacyi (sąsiedzka czy osadnicza), oraz kategoryę nabywców (inwalidzi, służba folwarczna, małorolni, bezrolni i t. p.).

Posiadłości ziemskie, których właściciele zapoczątkują czynności, bez uprzedniego zgłoszenia i bez uzyskania zaświadczenia, uważane będą za parcelowane samowolnie, bez zezwolenia właściwych organów państwowych (dzika parcelacya) i jako takie będą bezwzględnie poddane przymusowemu wykupowi w myśl art. 1 p. 2 ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej, przyczem urzędy ziemskie wystąpią do władz administracyjnych o niezwłoczne przerwanie wszystkich nieprawnych poczynań.

Projekt parcelacyjny winien uwzględniać zasady uchwały sejmowej z dnia 10 lipca 1919 roku o tworzeniu silnych, żywotnych i samodzielnych gospodarstw włościańskich.

Właściciele, którzy po uzyskaniu zaświadczenia przeprowadzają parcelacyę swych gruntów, winni są, stosownie do art. 4 tymczasowego rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 roku przedłożyć opracowany projekt parcelacyjnego podziału posiadłości ziemskiej właściwemu okręgowemu urzędowi ziemskiemu, w celu uzyskania zezwolenia na zmianę tytułu własności, — względnie zatwierdzenia projektu podziału parcelacyjnego danej posiedłości.

Projekt podziału winien zawierać:

a) plan parcelowanej posiadłości z projektem podziału na działki;

b) imienny spis nowonabywców, z wyszczególnieniem ilości nabywanej ziemi, z dołączeniem do spisu zaświadczeń wójtów o dotychczasowem miejscu zamieszkania, zajęciu i ilości dotych czas posiadanego przez nowonabywców gruntu;

c) przedwstępne umowy, zawierające warunki nabycia działek;

d) ogólne koszty parcelacyi.

Przed uzyskiem zatwierdzenia projektowanej parcelacyi niedopuszczalne jest oddawanie parcelowanych gruntów i budynków w posiadanie lub użytkowanie nowonabywców.

Nieprzestrzeganie powyższego przepisu spowoduje bezwzględnie zastosowania postępowania w kierunku przymusowego wykupu całej dotyczącej posiadłości w myśl art. 1 punkt 2 ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej, w wypadkach zaś przewidzianych w art. 8 rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 roku, ewentualnie zmiany tytułu własności będą uważane za nieważne i na żądanie właściwych urzędów ziemskich drogą powództwa przez właściwe sądy unieważnione.

O rozwój szkolnictwa mierniczego. Do prac pomiarowych, związanych z wykonaniem reformy rolnej, kraj nasz potrzebuje wielkiej liczby geometrów, tak, że posiadaną obecnie ich liczbę należałoby w najbliższym czasie zwiększyć conajmniej o 1500 nowych techników mierniczych. Aby tę palącą potrzebę choć w części zaspokoić, Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego uruchomiło szkoły miernicze w Warszawie i w Łomży, oraz oddział mierniczy przy szkole budowniczej w Poznaniu.

W celu dopomożenia uczącej się młodzieży do kształcenia się w tym kierunku, Główny Urząd ziemski słuchaczom tych szkół udziela stypendyów, które w roku szkolnym 1920/21 wynosiły po 1000 Mk miesięcznie na każdego słuchacza. Do szkół są przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy lub 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej; dla pierwszych kurs nauki trwa 4 lata, dla drugich 3 lata. Nauczanie jest postawione bardzo dobrze. Liczba uczących się w tych szkołach dotychczas jest nieznaczna i pozostaje dużo wolnych miejsc.

Z początkiem nowego roku szkolnego w dziedzinie średniego szkolnictwa zawodowego projektuje się otworzenie wydziału mierniczego przy szkole przemysłowej w Krakowie. Dla życzących zaś poświęcić się wyższym studyom w tej dziedzinie, istnieje wydział mierniczy na Politechnice lwowskiej, a w roku bieżącym ma być otworzony również taki sam wydział na Politechnice w Warszawie.

Dla słuchaczów tych uczelni również są przewidziane stypendya Głównego Urzędu ziemskiego.

Zjazd dzierżawców. Dnia 11. lipca b. r. odbył się, w Warszawie zjazd dzierżawców całej Rzeczypospolitej Polskiej, który uchwalił następujące rezolucye:

Zjazd dzierżawców rolnych postanowił stworzyć Zrzeszenie pod firmą: »Związek zawodowych dzierżawców rolnych chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej".

Wybory: Zarząd Główny: Prezes: Chmyzowski Wincenty (b. Kongresówka). Członkowie Zarządu: Schütterly Adam (Małopolska), Hulewicz Wacław (Wielkopolska); Zastępcy: Wodzyński Adam, Dr. Artur Kintzi, Swinarski Bogusław.

Do Rady nadzorczej weszło z każdej dzielnicy po 6 przedstawicieli. Prezesem Rady nadzorczej wybrany został Korzenny Leopold.

Między innemi postanowiono:

1) Zjazd podkreśla ideowe znaczenie zrzeszenia, mianowicie obowiązek Związku pracy dla ogółu, traktując rolnictwo nietylko z punktu widzenia korzyści osobistych, ale przedewszystkiem jako główny czynnik pomnożenia bogactwa narodowego.

2) Kontrakty dzierżawne powinny być ujednostajnione, a typ tychże ustalony przy współpracy posiadaczy ziemi i Związku dzierżawcówów.

3. Związek dzierżawców reprezentuje, przedstawia i opiniuje interesy dzierżawców w stosunku do władz, urzędów i właścicieli ziemskich na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

4. Zjazd jednogłośnie uchwala, że przy ewentualnej parcelacyi majątków, Główny Zarząd Związku powinien dołożyć wszelkich starań, aby dzierżawcy utrzymali się przy ośrodkach parcelowanych majątków.

5. Zjazd dowiedziawszy się, że grupa dzierżawców dóbr państwowych b. Kongresówki jest związana kontraktem, obowiązującym ich na lat 6, a rząd na rok jeden, uważa takie kontrakty za jednostronne i uniemożliwiające gospodarowanie na dłuższą metę, przeto szkodliwe dla ogólnego rozwoju rolnictwa. Zjazd

poleca Zarządowi Głównemu wyjednanie w Ministerstwie rolnictwa skreślenia z kontraktu odnośnego ustępu o wymówieniu jednorocznem dzierżawy.

6. Zjazd dowiedziawszy się, że przy ukończeniu terminu dzierżawy dóbr państwowych następuje przetarg na daną dzierżawę, uważa taki system za ignorujący prawa byłego dzierżawcy i niesprawiedliwy; system ten daje pole do nadużyć i nie może przyczynić się do rozwoju rolnictwa. Zjazd postanawia, że opinia co do danego dzierżawcy musi być wydawana przez zjazd przedstawicieli kół dzielnicowych lub Zarząd Główny.

Przebiegu księgosuszu w Polsce *). W przeciągu maja przebieg księgosuszu był następujący:

Zlikwidowano zarazę w 41 miejscowościach, wykryto i skonstatowano natomiast 36 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrznych była w ciągu miesiąca 148, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 667, zabito 192 sztuki, padło 391, wyzdrowiało 8, zaszczepiono 6.976, z czego na województwa b. Kongresówki wypada 39 miejscowości zapowietrzonych, sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 137, zabitych 44, padłych 22, zaszczepionych 6 068, reszta zaś przypada na województwa kresowe: nowogródzkie i poleskie, gdzie akcya walki z księgosuszem zaczyna się rozwijać planowo, co w konsekwencyi daje wykrycie znacznej ilości ognisk zarazy.

Wobec znacznego zwiększenia produkcyi surowicy przeciwksięgosuszowej przystąpiono do rozpoczęcia szczepień na kresach w końcu miesiąca.

Od początku wybuchu zarazy od dnia 1 czerwca 1921 r. było chorych 8.501 sztuk, zabito 4.075 sztuk, padło 3.649 sztuk, zaszczepiono 12.797 sztuk.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 6.

1) W jaki sposób uwzględnia się przy obliczeniu udziału od zysku szkody powstałe przez działania wojenne, czy obciążają szkody wojenne, które zostały sądowo oszacowane, rachunki gospodarcze, czy też rachunek kapitału, czyli Rk właściciela?

2) Czy należy uznać Rki gospodarcze wartością sądowo oszacowaną inwentarza, czy też wartością bilansu początkowego (otwarcia)?

3) W jaki sposób należy ocenić podczas roku gospodarczego wyprodukowane a później zrabowane ziemiopłody. Jak należy szkody w ziemiopłodach (produktach) rachunkowo przeprowadzić?

Odpowiedź.

Szkody przez działania wojenne są takiemi samemi klęskami, jak szkody elementarne, np. gradobicie, pożar i t. p. Dotyczą więc one gospodarstwa, chyba, że właściciel wyraźnie chce je wziąść na siebie, co wszakże nie jest racyonalne.

Inwentura zawsze musi wykazywać istotne zapasy a nie nieistniejące, choćby — oszacowane.

Oszacowane pretensye do odszkodowań można wstawić do stanu czynnego bilansu tylko w takim wypadku, jeżeli nie ulega wątpliwości, że szkody będą zapłacone. W razie wątpliwości należy się wstrzymać z wstawieniem ich w stan czynny, aż do uzyskania w tym względzie pewności.

Przy takiem pojmowaniu sprawy odpada wszelkie wycenianie i wstawianie szkód w rachunek.

J. Turnau.

Wieści z prowincyi

Z powiatu podhajeckiego.

Pierwsze miejsce należy poświęcić dla wspomnienia o tegorocznym, że tak się wyrażę, nadzwyczajnym urodzaju w tutejszym powiecie. Wprawdzie z ozimych zasiewów na obszarach większej posiadłości nie pozostaje wiele do podziwu, bo skutkiem inwazyi bolszewickiej obszary większe prawie nic ozimego zboża nie zasiały natomiast zboże jare wszelkiego rodzaju jest nadzwyczaj piękne. Na małych posiadłościach zboże zarówno ozime jak i jare jest również znakomite, jedynie miejscami w nocy z 17 na 18 czerwca kukurydzę, fasolę i inne strączkowe rośliny mróz uszkodził, co było pierwszą klęską w powiecie, zaś druga, lecz nie w całym powiecie, ale prawie całe dwie gminy wybił doszczętnie grad, dosłownie doszczętnie, bez względu na rodzaj zboża gdyż grad padał wielkości gęsiego jaja i o wadze 70 dkg. Podobną klęskę elementarną pierwszy raz w życiu widziałem, gdzie ludność w rozpaczy po zamulonych i ze ziemią zmieszanych plonach załamując ręce błędnie chodziła. Trzecią klęską elementarną była ulewa, która w zastraszających rozmiarach zwyż tygodnia w całym powiecie bez przerwy panowała, i aczkolwiek w zbożach wielkiej szkody nie zrobiła (chyba na dolinach), to w paszy prawie całkowicie, zwłaszcza na pokosach leżącem sianie lub w kopkach złożonem, które o ile woda ze sobą w zupełności nie zabrała, to zgniło na miejscu, skutkiem czego siano mimo sianokosów szalenie podrożało.

W czasie mego pobytu w Złotnikach przekonałem się również, że na tamtejszych polach w zastraszającej ilości grasują susły. Obiecałem premie w porozumieniu z dyrektorem tamtejszych dóbr za każdego zabitego susła. Czy niema na te szkodniki jakiego środka tępiącego?

Grzegorz Kiernicki.
ref. roln.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Z Walnego Zgromadzenia Spółki handlowej rolników i hodowców w Żółkwi. Obrady nad sprawozdaniem z czynności Spółki za ubiegły rok administracyjny toczyły się tego roku pod przewodnictwem prezesa, p. Tadeusza Starzyńskiego, na dwóch zebraniach w dniach 25. kwietnia i 23. maja b. r.

Żywą dyskusyę wywołało sprawozdanie prokurzysty Spółki, p. Mazura, zwłaszcza część, odnosząca się do interesów handlowych, które tenże w imieniu Spółki przeprowadzał.

Na częste interpelacye p. Jana Duczymińskiego wyjaśniło Zawiadowstwo, dlaczego Spółka zaniechała czynności w kopalni węgla w Glińsku. W dalszej dyskusyi poruszono kwestyę potrzeby jednostajnego prowadzenia rachunkowości w Spółce, oraz bardziej sumiennego interesowania się Dyrekcyi i Rady nadzorczej sprawami instytucyi.

Ustępującej Dyrekcyi udzielono na wniosek Komisyi rewizyjnej absolutoryum z rachunków, kontrolowanych przez lustratora Związku rewizyjnego. Następnie przyjęło Walne Zebranie projekt rozdziału zysku za czas od roku 1918, stwarzając znaczne rezerwy na nieprzewidziane straty, fundusze rezerwowe, podatkowe i ubezpieczeniowe. Walne Zebranie, przychylając się do wniosku p. Krzysztofowicza, przyjęło 300 Mk jako jednostkę udziałów członkowskich z zobowiązaniem się członków do wpłaty przynajmniej 50% dotychczasowych ilości udziałów, a to celem zapewnienia Spółce jak największego własnego kapitału obrotowego.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: Tadeusz Starzyński, Władysław Lang, Jan Biliński, Bojomir Żarski i Jan Krzysztofowicz. Na zawiadowców wybrano pp.: Stanisława Sultisa, Stefana Bilińskiego i Michała Müntera. Do Komisyi rewizyjnej weszli pp.: Stanisław Ryziewicz, Aleksander Rybicki i Walenty Kotula.

Na obu Walnych Zebraniach uczestniczył delegat Związku rewizyjnego, p. Ludwik Orłowski.

*) Komunikat urzędowy za czas od 1 maja do 1 czerwca 1921.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców w Drohobyczu odbyło się dnia 23. maja b. r. przy współudziale delegata Związku rewizyjnego, p. E. Zabłockiego, pod przewodnictwem p. Feliksa Ostafińskiego, prezesa Rady nadzorczej.

Dyrektor p. Stefan Janicki w krótkiem przemówieniu zdał sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1920. Agendy Spółki mimo ciężkich warunków walutowych i częstej fluktuacyi giełdowej, dzięki pracy całego Zarządu, znacznie się wzmogły, gdyż oprócz działów dotychczasowych, a to rolniczego, żelaznego i kolonialnego, które znacznie wzrosły, wprowadzono nadto w ostatnich czasach, przy większym nakładzie kapitału, i dział tekstylny. O wzroście tym Spółki zresztą mówią cyfry same za siebie. W roku bowiem 1919 przy kapitale zakładowym 58.090 kor, miała Spółka ogólnego obrotu 11,181.712·77 kor, obecnie przy kapitale zakładowym 146,857·64 Mk, ma Spółka ogólnego obrotu, jak wykazuje sprawozdanie, 84,388.013·22 Mk, a z tego czystego zysku 1,657.240·26 Mk.

Również i do wzrostu członków Zawiadowstwo Spółki przywiązywało ogromną wagę i podniosło liczbę tychże z 27 na 45, Zarząd Spółki starał się popieraniem usiłowań chętnych jednostek i pracą swych członków w kółkach rolniczych po wsiach wyrabiać sobie powoli tęgich współpracowników, zupełnie z pracą już zapoznanych i rozumiejących, że wspódzielnia nie jest polem ani dla nadzwyczajnych zarobków, ani też dla polityki.

Idąc śladem tej prawdziwej idei, nie żałowały organa zarządzające grosza i na różne cele humanitarne, by wykazać, ile dobrego współdzielnia może jeszcze społeczeństwu zrobić obok tego, że chroni je przed wyzyskiem niesumiennych spekulantów, przeciwstawiając tym ostatnim konkurencyjnie nizkie ceny.

Prócz darów własnych, zainicyowały nadto rządzące organa Spółki zbiórkę na cele plebiscytowe i w tym celu po porozumieniu się z miejscową organizacyą narodową opodatkowano wszystkich członków i wogóle zamożnych rolników powiatu kwotą po 10 Mk od morga. Praca ta wydała ładne rezultaty, bo wysłano jeszcze w grudniu 1920 r. Komitetowi obrony kresów zachodnich w Krakowie kwotę 103,615 Mk, obecnie zaś ma Spółka zebranych z tego tytułu jeszcze dalszych 131.380 Mk, i w najbliższych dniach zbiórkę tę zamknie.

Odnośnie wreszcie do wykazanego na początku zysku 1,657.240·26 Mk, rozdzielono oprócz statutowo przewidzianych rezerw, dywidend i t. p. na cele społeczne kwotę 220.000 Mk, między innemi na cele naukowe, jak zapomogi dla wysłanych polskich handlowców na kursa . . . . 10.000 Mk,
popieranie sadownictwa w powiecie . . . . . . 15.000 »
» pszczelnictwa » . . . . 15.000 »
dla spółdzielczego Instytutu naukowego na ręce Dr. Fr. Stefczyka . . . . 6.000 »

Nadto uchwalono ograniczyć w jak najkrótszym czasie działalność Spółki wyłącznie tylko do agend rolniczych.

Po przeprowadzonej krótkiej dyskusyi i udzieleniu wyjaśnień delegat Związku rewizyjnego, p. Zabłocki, wyraził imieniem Związku rewizyjnego całemu Zawiadowstwu pełne uznanie i podziękowanie, podnosząc przytem mrówczą pracę, zapobiegliwość i oddanie się całem sercem idei spółdzielczej zawiadowcy p. Janickiego.

Z kolei imieniem Komisyi rewizyjnej ks. Piotr Niedziałek postawił wniosek na udzielenie Zawiadowstwu obsolutoryum i wyrażenie mu pełnego zaufania, co też Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

W miejsce wylosowanych 3 członków wybrano do Rady nadzorczej: ks. Antoniego Rozmarynowskiego, pp.: Stanisława Żukowskiego i Mieczysława Ogniowskiego, zaś do Komisyi rewizyjnej: ks. Piotra Niedziałka, pp.: Edmunda Buliczka i Andrzeja Wierzyńskiego.

Wkońcu imieniem Zawiadowstwa p. Joszt stawia wniosek, by przynajmniej dywidendy, tudzież zwrotów towarowych za okres sprawozdawczy członkom nie wpłacić, lecz przypisać zyski te do udziałów członkom, a ze względu na znaczny spadek waluty podnieść udział w Spółce ze 100 Mk na 1000 Mk i wyznaczyć również wpisowe dla podniesienia funduszu rezerwowego na 1000 Mk. — Wniosek ten został uchwalony.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

W sprawie zwrotów koni ofiarowanych armii.

W sprawie zwrotów koni ofiarowanych armii polskiej przez ziemian, za inicyatywą Zjednoczenia Ziemian, otrzymuję coraz liczniejsze, grzeczne i mniej grzeczne reklamacye. Otóż uwiadamiam tą drogą wszystkich interesowanych, że akcyę zbioru i uporządkowania odnośnych kwitów dawno zakończyłem i oddałem do biura Zjednoczenia Ziemian. Pierwotny system biurokratyczny oddawania koni wybrakowanych Inspektoratowi okręgowemu pomocy rolnej, od którego miał je wydostawać p. rotm. Władysław Garapich, tenże zaś miał mi je przedstawiać, a ja miałem je oceniać czy są możliwe, a odrzuciwszy te, które uznałem za niemożliwe, zatwierdzać ich przyjęcie przez rotm. Garapicha, który znów bądź je wysełał, bądź po nie odnośny powiat przysełał swych ludzi, został zmieniony o tyle, że w obecnej chwili D. O. G. wprost ma oddawać rotm. Garapichowi wybrakowane konie, który — jak sam to ogłosił w *Rolniku* Nr 13 z 24 czerwca 1921 na str. 176— „powoduje oglądnięcie tych koni przez przedstawiciela Związku Ziemian“ odnośnego powiatu, do którego te konie wysłane być mają. Uwiadamiając o tem interesowanych, proszę o nie branie mi za złe, że tym, co nie czytają org. of. Tow. Gosp., na pytania, na które odpowiedź z góry jest daną, odpisywać nie będę.

Ostoia Ostaszewski
Inspektor chowu koni Tow. Gosp. we Lwowie.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie będzie wkrótce potrzebowało sekretarzy dla swych organizacyi prowincyonalnych. Celem zaznajomienia ewentualnych urzędników z najważniejszemi zadaniami przyszłej ich pracy, ma Towarzystwo zamiar urządzić w drugiej połowie sierpnia br. dwutygodniowy kurs bezpłatny we własnym budynku we Lwowie.

Zgłoszenia na kurs, odpowiednio udokumentowane, należy wnosić pod adresem: Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Pożądani są kandydaci odpowiednio wykształceni, posiadający pewne zdolności organizacyjne i dydaktyczne, jak też nieco wiadomości z zakresu rolnictwa, hodowli zwierząt, sadownictwa i tp.

Rozmaitości.

Przewidywany urodzaj zbóż w r. b. Międzynarodowy Instytut rolniczy podaje następujące dane o stanie zasiewów zbóż w kwietniu br. W Stanach Zjednoczonych zboża ozime wykazują stan o 90 proc. pomyślniejszy od przeciętnego z ostatniego dziesięciolecia. W początkach kwietnia stan zasiewów rokował również pomyślne nadzieje w Niemczech, Belgii, Francyi, Hiszpanii, Wielko Brytanii, Polsce i Rumunii oraz w Afryce półn. Zasiewy przedstawiały się średnio we Włoszech i w Japonii, w niektórych miejscowościach Indyi angielskich stan zasiewów pszenicy przedstawia się niepomyślnie z powodu braku deszczów. Co do zasiewów wiosennych, to przedstawiają się one pomyślnie w Belgii, Bułgaryi, Francyi, Wielko-Brytanii, Włoszech, Rumunii i Japonii. Natomiast są opóźnione w Hiszpanii, Irlandyi i w Czecho-Słowacyi.

Klęska spowodowana przez gąsienice. Do głodu i epidemii cholery w Rosyi, ze śmiertelnością 75% przyłączyła się nowa klęska elementarna w postaci gąsienicy, która na olbrzymich przestrzeniach niszczy plantacye buraków. Do tej pory gąsienica zniszczyła przeszło 35.000 dziesięcin pól zasianych burakami. Wobec tej klęski przemysł cukrowniczy Rosyi zamrze na kilka lat.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 376.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński